

ROBERT WARSZA

Instytut Architektury i Urbanistyki

Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska

Politechniki Łódzkiej

**OBSERWACJA PRZESTRZENI
W NAUCE PROJEKTOWANIA URBANISTYCZNEGO**Opiniodawca: **prof. dr. hab. Aleksandra Jewtuchowicz**

Nauka obserwacji przestrzeni jest zasadniczym elementem procesu kształcenia architekta i urbanisty. U podstaw każdego dobrego projektu zawsze leży właściwa analiza przestrzenna, widziana w aspekcie estetycznym, funkcjonalnym, społecznym czy gospodarczym. W kształceniu równie ważna jak teoria jest praktyka, czyli nauka oparta na przykładach z otaczającej rzeczywistości. Pod tym względem natrafiamy jednak na wiele problemów, ponieważ liczba wartościowych układów urbanistycznych naszych miast jest dość ograniczona. Proces dydaktyczny musi uwzględniać liczne elementy składające się na krytyczną analizę sposobu postrzegania przestrzeni, wynikającego z życia i wzrastania w określonym środowisku. Można się spodziewać, że obecny odbiór i projektowanie otaczającego świata bez odpowiedniego kształcenia będzie trwał równie długo, jak formy, które dominują w krajobrazie miast i wsi.

Naturalną cechą młodego projektanta jest naśladownictwo zaobserwowanych wzorów. W pierwszych pomysłach chyba każdy odwołuje się do wspomnień, obiektów i przestrzeni widzianych w przeszłości, by na ich podstawie budować nowe formy. Nie ma w takiej drodze dochodzenia do wiedzy, umiejętności czy stylu niczego złego. Oglądanie i naśladownictwo to część nauki trwającej całe życie. Przykłady prac mistrzów stanowią doskonałą inspirację do projektowania form nowych, często doskonalszych. W ten sposób skracamy drogę w dochodzeniu do wypracowania swego stylu. Niebezpieczeństwa metody obserwacyjnej ujawniają się w chwili powoływania się na wzory nieudane, filozofie fałszywe, twórców kontrowersyjnych. Pojawianie się w przestrzeni nie najlepszych rozwiązań urbanistyczno-architektonicznych stwarza niebezpieczeństwo ich naśladownictwa oraz trudność w kreowaniu miejsc o innym wyglądzie i funkcjonowaniu niż

niewłaściwe modele. Nauka projektowania urbanistycznego pełna jest właśnie takich pułapek.

Przyczyn można doszukiwać się w ograniczonej liczbie wartościowych układów planistycznych polskich miast. Na ich dzisiejszy pejzaż składają się historyczne dzielnice śródmiejskie, osiedla z czasów PRL i inwestycje ostatnich dwudziestu lat. Bez wątpienia, najbardziej cenne są układy historyczne. Zasady ich funkcjonowania sprawdziły się w czasie, a architektura przeszła ewolucyjną drogę wymiany obiektów słabszych na lepsze. Dzięki trwającym procesom rewitalizacji powracają do dawnego blasku i wyróżniają się spośród pozostałych części miast. Trudno jednak nauczać planowania, wzorując się jedynie na rozwiązaniach dawnych, zarówno pod względem potrzeb i aspiracji współczesnego użytkownika, technologii, przepisów, jak i estetyki. Myśl podobną formułuje Leonardo Benevolo: *Właśnie w Europie, gdzie miasta mają bogatą tradycję historyczną daremnym zamiarem byłaby chęć powrotu do metod i form zaczerpniętych z przeszłości, z której wyszliśmy dawno temu. To nie tradycja ma być gwarantem integralności zamieszkiwanego przez człowieka środowiska – miast i wsi – lecz krytyczna myśl ludzka, której zadaniem winno być ciągłe porównywanie i korygowanie podjętych przez człowieka decyzji*¹.

Inaczej niż zabudowę historyczną budowano osiedla w czasach PRL. Nie chcąc podejmować trudnego tematu architektonicznej atrakcyjności budynków (składanych jak produkt przemysłowy w systemie tzw. wielkiej płyty), zwróć uwagę jedynie na dyskusyjne, ideologiczne zasady ich funkcjonowania oraz wynikające z tego konsekwencje. Z założenia nowa zabudowa chciała zerwać, i zerwała, z ówczesnym tradycyjnym obrazem miasta – zwartym, o ustalonych użytkownikach, na rzecz idei budynków wolno stojących w przestrzeni wspólnotowego osiedla. Na próżno doszukiwać się w nich granic, podziałów, przystosowanych dla indywidualnego odbiorcy. W imię systemowej równości podmiotem był bowiem jeden z wielu członków spółdzielni, tracący swą indywidualność wśród tysięcy innych². Mnogość użytkowników i brak ich podziału na mniejsze grupy już na etapie planowania powoduje, że każdy z nich czuje się tak samo anonimowy, zagubiony w wielkiej przestrzeni osiedla, ukarany dobrem ogromu wspólnoty, w której się nie odnajduje i z którą niekiedy trudno mu się utożsamić³.

¹ Benevolo L., *Miasto w dziejach Europy*, Wydawnictwo Krąg, Oficyna Wydawnicza Volumen. Warszawa, 1995, s. 232.

² Liczba członków spółdzielni Widzew Wschód – około 45 000 <http://www.widzew-wschod.pl/index.php?nr=6> czerwiec 2011, Retkinia – około 71 000 <http://pl.wikipedia.org/wiki/Retkinia> czerwiec 2011. Dla porównania liczba mieszkańców Zgierza (średniej wielkości miasto pod Łodzią) w 2009 r. to 57 937 osób, a Pabianic (średniej wielkości miasto pod Łodzią) w 2009 r. to 69 076 osób Bank Danych Lokalnych, GUS, http://www.stat.gov.pl/bdl/app/strona.html?p_name=indeks styczeń-marzec 2011.

³ *Mieszkaniec osiedla żyje swobodniej w próżni społecznej, samotnie wśród anonimowego tłumu obcych sobie ludzi.* Węgliński J., *Urbanizacja, kontrowersje wokół pojęcia*, PWN, Warszawa, 1983, s. 39.

Nawet dziś brak poczucia własności, wywołany zbyt dużym nieznanym sąsiedztwem⁴, podważa zasady społecznego i funkcjonalnego użytkowania przestrzeni. To, co miało być atutem nowego ładu, stało się z czasem jego największą wadą – ogromne połacie terenu dla każdego okazały się przestrzeniami dla nikogo. Rezultatem ubocznym zagospodarowania jest dziś powszechne grodzenie osiedli i poszczególnych budynków w celu wydzielenia własności i zapewnienia prywatnego bezpieczeństwa. Jest to efekt wtórny. Zawsze bowiem przestrzeń ograniczały budynki, a poprzez wątpliwe zasady planowania w czasach PRL czynią to dziś płoty i mury. Nic więc dziwnego, że wychowani na przykładzie blokowisk studenci mają zasadniczy problem z właściwym planowaniem przy jednoczesnym uwzględnieniu aspektu społecznego. Trudności budzi również poprawny podział przestrzeni na publiczną – otwartą, określoną, zagospodarowaną w celu kultywowania życia miejskiego, i prywatną – zamkniętą lub półzamkniętą, dostosowaną do potrzeb ograniczonej liczby współużytkowników. Powszechne jest mieszanie tych pojęć i zasadniczo odmiennych, opozycyjnych grup. Za publiczne uważa się zarówno wielkie osiedle, prywatną, nieogrodzoną, niezagospodarowaną działkę w centrum, plac czy park. Początkowo trudno zrozumieć, że głównym wyznacznikiem podziału nie może być swobodny, nieograniczony dostęp. To, że w miastach (np. w Łodzi) w wielu miejscach można swobodnie, niekontrolowanie poruszać się, nie oznacza, że można je nazwać przestrzeniami publicznymi. Świadczy to przede wszystkim o niedorozwoju inwestycyjnym lub błędnym projektowaniu takich miejsc. Kłopotliwe bywa odnajdywanie odpowiednich proporcji pomiędzy tymi grupami, tak aby tworzyły niezdominowane, harmonijne struktury, odpowiadające potrzebom społeczności lokalnych. Nadmiar jest równie niewłaściwy, jak niedobór. Odpowiednia ilość przestrzeni publicznych, jak i konkretne określanie ich form czy funkcji zwiększa szanse realizacji układów i zapowiada pozytywne działanie w przyszłości. Wszak stawianie przed inwestorami zadań adekwatnych do ich ograniczonych możliwości wydaje się równie ważne, jak w ogóle definiowanie tych zadań.

Na przestrzeni ostatnich 20 lat Polska przeszła zasadniczą metamorfozę. Urbanizowała się gwałtownie, lecz najczęściej chaotycznie. O charakterze tych przemian decydowała wyzwolona nagle indywidualna kreatywność obywateli, za którą nie nadążał administracyjno-prawny system zarządzania zagospodarowaniem wolnej przestrzeni. Miasta i wsie zetknęły się ze zjawiskami wcześniej im nieznanymi, takimi jak: wolny rynek, ekonomiczna gra interesów, oczekiwania i potrzeby wielkich korporacji, biurowa zabudowa wysokościowa, supermarkety, suburbanizacja, na które władze nie wiedziały, nie potrafiły lub nie chciały odpowiednio

⁴ *Badania socjologiczne potwierdzają, że liczba rodzin zamieszkujących wyodrębnioną jednostkę osiedlową decyduje o charakterze związków sąsiedzkich. Tak więc w grupie około 20 rodzin utrzymują się kontakty towarzyskie, pomiędzy 20 do 150 rodzinami kontakty te mają znamiona sąsiedzkie, powyżej 150 rodzin zmieniają się w kontakty formalne* Chmielewski J.M., *Teoria Urbanistyki w projektowaniu i planowaniu miast*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa, 2001, s. 74.

zareagować. Umiejętność i szybkość przystosowania się do wymogów gospodarki wolnorynkowej odróżniała prywatnych inwestorów od władz publicznych. Ci pierwsi zazwyczaj o parę kroków wyprzedzali aparat administracyjny, co skutkowało niedoszacowaniem interesu społecznego w zetknięciu się z interesem partykularnym. Problem ten dotknął (i dotyczy) nie tylko wielkie miasta, takie jak Warszawa⁵, ale i małe gminy rolnicze..

Mimo iż przestrzeń miast staje coraz piękniejsza, nie można zapominać o ogromie zjawisk niepokojących, których rozwiązywanie jest zawsze kłopotliwe i konfliktowe. Rezultatem tych uwarunkowań (mimo ogromnego ruchu budowlanego) jest niewiele zaplanowanych założeń urbanistycznych. Równie rzadko udawało się skupiać jednostkowe wysiłki prywatnych, odrębnych podmiotów w odpowiednich miejscach i na celach ogólnie pożądanym. Proces inwestycyjny przybrał dwojaką postać. W miastach były to głównie obiekty jednostkowe, co najwyżej ich grupy i niewielkie zespoły. W wielu miejscach kontynuowano rozbudowę osiedli mieszkaniowych z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych według przyjętych uprzednio zasad⁶. Nowe inwestycje, realizowane głównie przez prywatne podmioty: deweloperów, korporacje, osoby indywidualne, były (i są) dostosowane do potrzeb wolnego rynku. W Polsce, gdzie dla przeciętnego, zwykłego obywatela nadal zasadniczym problemem nie jest, jak mieszkać, ale by w ogóle mieszkać, a dla samorządów – by pozyskiwać inwestycje, nieważne, jakim kosztem i na jakiej zasadzie, sytuacja ta rodzi dodatkowe komplikacje. Ukierunkowanie priorytetów na pozyskiwanie zasobów niskim kosztem pozwala kreować urbanistykę i architekturę często byle jaką. Zasadniczymi kryteriami transakcji, a potem realizacji jest cena⁷, przychód, zysk. Warto pamiętać, że zasady wolnego rynku ograniczają się do wąskiej relacji sprzedawca–kupiec i są nieczułe na szerszy kontekst estetyczny, funkcjonalny i społeczny⁸. Dodatkowo wysokie ceny lokali w nowych zespołach mieszkaniowych (często nieadekwatne

⁵ Przestrzeń centralnej części miasta wokół PKiN zabudowuje się bezplanowo indywidualnymi obiektami pomimo międzynarodowego konkursu architektoniczno-urbanistycznego z 1992 r. i trwających wiele lat prac nad zamianą zwycięskiej koncepcji na akt prawa miejscowego. Na tym przykładzie znane powiedzenie *chcieć to móc* można parafrazować na: nie móc to nie chcieć... móc.

⁶ Pomimo innej architektury budynków nie zmieniono kontrowersyjnych zasad użytkowania przestrzeni.

⁷ Jedną z cech charakterystycznych osiedli powstających w czasach boomu mieszkaniowego lat dwutysięcznych była wywołana ogromnym popytem maksymalizacja intensywności zabudowy przy minimalizacji wygód – zieleni, przestrzeni rekreacyjnych, nasłonecznienia, jakości architektury. Powstałe układy urbanistyczne często powielają wady funkcjonalne osiedli socjalistycznych, przejawiające się brakiem podziału przestrzeni na publiczną i prywatną, wspólną dla całości osiedla i właściwą dla poszczególnych wspólnot.

⁸ Chyba każdy jest w stanie wyobrazić sobie skalę sukcesu finansowego inwestycji, np. hoteli na wydmach nadmorskich, apartamentowców w parkach, domów w lasach i fatalnych skutków zawłaszczania dobra wspólnego przez wąskie grupy społeczne.

do uzyskiwanego standardu) zachęcają do wyboru podmiejskiej zabudowy jednorodzinnej – dużej, dostosowanej powierzchniowo do potrzeb przyszłych mieszkańców, niezależnej i o podobnych kosztach. Efektem jest wyludnianie dzielnic centralnych i rozwój peryferiów.

Przedmieścia i tereny wiejskie w otoczeniu miast gwałtownie urbanizowały się poprzez indywidualną zabudowę jednorodzinną. Dyskusyjna polityka planistyczna⁹ gmin podmiejskich dopuściła do znacznego rozproszenia nowych obiektów na terenach atrakcyjnych przyrodniczo, z dala od istniejących struktur urbanistycznych. Promowany społecznie współczesny model indywidualnej zabudowy mieszkaniowej przybierał przestrzennie i architektonicznie wyjątkowo indywidualny charakter. Skutkiem tych działań jest incydentalność zabudowy i nieekonomiczne zagospodarowanie przestrzeni, której estetyczne i funkcjonalne cechy są dalekie od zadowalających. Domostwa, rozsiane po polach i lasach, doprowadzają do degradacji przyrody i krajobrazów¹⁰. Proces ten odwraca się od tradycyjnego podziału przestrzeni na skupiska zabudowy oraz na tereny otwarte: rolne, leśne, doliny rzek. Skutki rozrzuconej polityki przestrzennej są widoczne już dziś i niewątpliwie będą się potęgować.

Młodszy kolegom z trudem przychodzi przyjęcie faktu, że nie wszystkie obiekty odnoszące sukces rynkowy są wzorem do naśladowania. Wspólne spotkania uczą, że kształtujące się społeczne modele zachowań mieszkaniowych i konsumpcji przestrzeni są zawsze warte obserwacji, ale muszą także podlegać analizie funkcjonowania w szerszym kontekście. Ów kontekst nie może ograniczać się jedynie do relacji estetycznych. Decyzje planistyczne decydują bowiem nie tylko o wyglądzie przestrzeni, lecz przede wszystkim o szansach realizacji zamierzeń, równowadze ekologicznej, standardach życia, relacjach społecznych i kondycji ekonomicznej. Oprócz celów i efektów krótkoterminowych istnieją cele średnio- i długoterminowe. Z tego też powodu planowanie przestrzenne musi uczyć bilansowania zachodzących zjawisk w taki sposób, by dostęp do społecznych dóbr, w tym do przestrzeni, krajobrazu i środowiska, był jak najsprawiedliwszy. Student powinien się dowiedzieć, że jako przyszły urbanista będzie często przedstawicielem i obrońcą najsłabszych warstw społecznych w starciu z potężnymi interesami, gdzie nie ma spektakularnych medialnych sukcesów i nikt nie mówi „dziękuję”. Wszystkie te aspekty działania planistycznego wymagają przełamywania własnych wewnętrznych barier, w tym myślenia kategoriami pracy – edukacji społecznej, empatii, umiejętności słuchania

⁹ W licznych studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego wielkość terenów przeznaczonych pod inwestycje wielokrotnie przekracza możliwości i potrzeby współczesnego pokolenia, odbiega od wielkości istniejącego zagospodarowania, natężenia procesów migracyjnych i możliwości inwestycyjnych samorządów. Przykładem może być gmina Aleksandrów Łódzki, gdzie według planów może zamieszkać 75-90 tys. mieszkańców w stosunku do 27,6 tys. mieszkających obecnie.

¹⁰ Wiśniewska W., *Krajobrazy codzienne*, Zeszyty Naukowe nr 903, Politechnika Łódzka, Łódź, 2002.

innych, poszukiwania kompromisów¹¹. Często podczas rozmów i korekt, chcąc uświadomić studentowi fakt mnożenia niepotrzebnych kosztów społecznych, trzeba zmieniać go z projektanta w podmiot jego własnych decyzji. Zazwyczaj zmiana punktu widzenia zmienia sposób projektowania. Plan wszak nie jest pomnikiem twórcy (takim może się stać), ale paktem społecznym, któremu wizja autora nadaje jedynie kształt i kierunek. Proces dydaktyczny skupia się jednocześnie na nauce realizacji zamierzeń przy poszanowaniu własności i praw nabytych. Z powyższych powodów odwołuję młodszych kolegów od zakusów kolektywizowania i komunalizowania, jeśli tylko pożądane zmiany można wprowadzić na bazie istniejących struktur i użytkowania.

Wspólna praca ze studentem, jeszcze przed etapem rozważań nad formą miasta, skupia się na badaniach miejsca: jego historii i cech (rys. 1), na prawidłowym (obecnym i przyszłym) podziale na przestrzenie publiczne i prywatne (rys. 3), na wyznaczeniu granic, elementów budujących te granice, określeniu zasad użytkowania i użytkowników. Etap analityczny, oprócz walorów poznawczych, kształci także umiejętność samodzielnego wyznaczania późniejszych zadań projektowych. Taki model nauczania pozwala zauważać i rozwiązywać problemy opracowywanej przestrzeni indywidualnej. Pokonanie bariery planowania nie abstrakcyjnego, lecz ściśle osadzonego w określonym miejscu, o ustalonych uwarunkowaniach (budynkach, własnościach, problemach i atutach) wydaje się niezwykle istotne. Z tego powodu podczas realizacji projektów nie można zapomnieć o wykonanych uprzednio inwentaryzacjach, analizach i listach zadań. Do samego końca stanowią bowiem zasadniczy element procesu decyzyjnego.

Praca nad rozwiązaniami projektowymi odbywa się na makietach (rys. 2, 4, 5). Mimo współczesnych możliwości informatycznych ta forma prezentacji wydaje się niezwykle trafiona. Budowa zminiaturyzowanej przestrzeni stwarza możliwości ciągłej kontroli elementów składowych oraz upraszcza korygowanie rozwiązań. Dodatkowo jest ona łatwa w odbiorze, a przy pomysłowym wykonaniu – widowiskowa. Atuty te są nieocenione w nauczaniu przez przykład. Dzięki makietom badania opracowywanej przestrzeni opierają się nie tylko na analizach obszaru opracowania, ale wychodzą poza granice, obserwują otoczenie dalsze i bliższe, poszukują właściwych relacji pomiędzy obiektami nowymi a istniejącymi.

Budowa miasta jest procesem rozłożonym w czasie, na który składają się dokonania wielu pokoleń. W projektowaniu urbanistycznym i jego nauczaniu trzeba nie tylko umiejętnie łączyć teraźniejsze formy z elementami przeszłymi (kształtującymi tożsamość), ale także określać konsekwencje i przyszłe losy współczesnych działań. Łączenie w jednym miejscu trzech czasów, dostrzeganie przemian cywilizacyjnych i społecznych jest podstawą zarówno w samym procesie planowania, jak i edukacji. Tylko takimi metodami można właściwie odpowiadać na zmieniające się potrzeby i aspiracje mieszkańców w świecie, gdzie *...koncepcja ładu*

¹¹ Powszechne wśród studentów są zapędy do planowania autorytarnego (urbanista demiurg), podczas gdy przestrzenna praca w środowisku społecznym wymaga o wiele bardziej demokratycznego podejścia (nie mylić z liberalnym).

przestrzennego określająca podstawy nowej formy miejskiej nie może abstrahować od rodzaju i kierunku sił napędzających procesy cywilizacyjne, a zwłaszcza wzorce zachowań życia miejskiego¹².

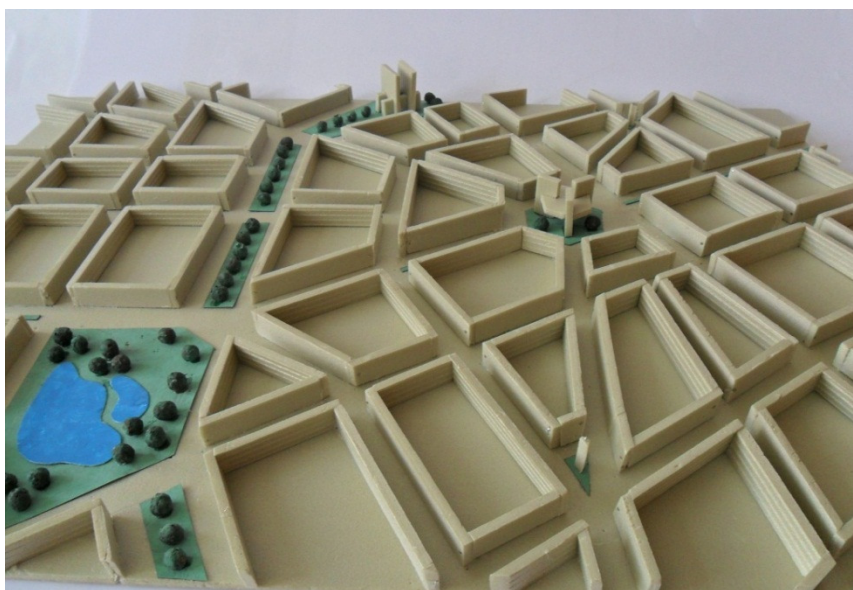


Rys. 1. Analiza zabudowy i zagospodarowania na działce

Sem. II. Architektura i urbanistyka: Katarzyna Foks

Fig. 1. The analysis of the site and buildings

2nd term – Architecture and Urban Design: Katarzyna Foks



Rys. 2. Kompozycja przestrzeni w mieście.

Sem. II. Gospodarka przestrzenna: Marta Rudzka, Patrycja Piorun

Fig. 2. The urban composition in the city

2nd term – Spatial Planning: Marta Rudzka, Patrycja Piorun

¹² Zuziak Z.K., Strefa podmiejska w architekturze miasta, w stronę nowej architektoniki regionu miejskiego, Problem suburbanizacji. Urbanista, Warszawa, 2005, s. 26.



Rys. 3. Analiza przestrzeni – wszystkie kierunki i semestry
Sem. II. Gospodarka przestrzenna: Adrian Zieleniewicz

Fig. 3. Spatial analysis – all terms and studies
2nd term – Spatial Planning: Adrian Zieleniewicz



Rys. 4. Intensywna zabudowa mieszkaniowa w centrum
Sem. V. Architektura i urbanistyka: Barbara Olejniczak

Fig.4. High density development in the city core
5th term – Architecture and Urban Design: Barbara Olejniczak



Rys. 5. Projekt przebudowy kwartału w zdegradowanych częściach miasta
Reurbanizacja przestrzeni miejskiej

Sem V. Projektowanie wnętrz: Daria Dwornik, Jan Sekuła

Fig. 5. Redevelopment project – degraded city block. Re-urbanization of urban space
5th term – Interior Design: Daria Dwornik, Jan Sekuła



Rys. 6. Intensywna zabudowa mieszkaniowa w centrum.

Sem. V. Architektura i urbanistyka: Aneta Kozieł, Mariola Krajczyk

Fig.6. High density development in the city core
5th term – Architecture and Urban Design: Aneta Kozieł, Mariola Krajczyk

Literatura

- [1] **Benevolo L.:** Miasto w dziejach Europy. Wydawnictwo Krąg, Oficyna wydawnicza Volumen. Warszawa, 1995.
- [2] **Castells M.:** The Rise of the Network Society, tł. Społeczeństwo sieci. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2007.
- [3] **Chmielewski J.M.:** Teoria Urbanistyki w projektowaniu i planowaniu miast. Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa, 2001.
- [4] **Jałowiecki B. (red.):** Zmiany stylu życia Polaków i ich konsekwencje dla systemu osadniczego i ruchliwości przestrzennej, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, 2004.
- [5] **Jałowiecki B. (red.):** Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku. Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, 2008.
- [6] **Jędraszko A.:** Odpowiedzialność władz publicznych za ład przestrzenny. Stuttgart maszynopis, 2001.
- [7] **Jędraszko A.:** Zagospodarowanie przestrzenne w Polsce – drogi i bezdroża regulacji ustawowych. Platan, Warszawa, 2005.
- [8] **Kozłowski S. (red.):** Żywiołowe rozprzestrzenianie się miast, narastający problem aglomeracji miejskich w Polsce. KUL /PAN, Białystok–Lublin–Warszawa, 2006.
- [9] **Lorens P. red.:** Problem suburbanizacji. Urbanista , Warszawa, 2005.
- [10] **Szymańska D.:** Urbanizacja na świecie. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2008.
- [11] **Węclawowicz G.:** Geografia społeczna miast. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2007.
- [12] **Węgliński J.:** Urbanizacja, kontrowersje wokół pojęcia. PWN, Warszawa, 1983.
- [13] **Wiśniewska W.:** Krajobrazy codzienne. Zeszyty Naukowe, nr 903, Politechnika Łódzka, Łódź, 2002.
- [14] **Zuziak K.Z.:** O tożsamości urbanistyki. Politechnika Krakowska, Kraków, 2008.

THE PERCEPTION OF SPACE IN THE URBAN DESIGN EDUCATION

Summary

The author tries to define the problems of the teaching of the perception of space in reference to the everyday surroundings of the students.